Nr 235 Kraków, Sobota dnia 12 Października 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Cieszyn dnia 10 października.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

Strzały moździerzowe, bijące w środę wieczorem i pałące się po okolicznych siołach Sobótki, były hasłem do zgromadzenia się na drugi dzień w Cieszynie, dla wzięcia udziału w wielkiem święcie narodowem, w uroczystości otwarcia pierwszego polskiego gimnazjum w Cieszynie!

We czwartek rano, znowu strzały moździerzowe zbudziły mieszkańców stolicy Szlązka austrjackiego, a spokojne zazwyczaj miasto zaroiło się mnóstwem osób, przybyłych już to z okolicy, już to z bliższych lub dalszych dzielnic Polski.

O godzinie 9 rano odbyło się w kościele Farnym nabożeństwo solenne na intencję nowego przybytku nauki. Mszę świętą, której towarzyszyły śpiewy chóru amatorskiego, odprawił ks. Londzin, w asystencji księży Franciszka Hawlasa, Wiktora Eisenberga i Jana Tuglinferia. Mowę w kościele wygłosił ks. monsignor Świeży, rozpoczynając od słów Pisma świętego:

„Chwalcie Pana, albowiem jest dobry i dobroć Jego trwa na wieki“.

Te słowa śpiewano w Jeruzalem, kiedy nowa świątynia została zbudowana. Od tych słów rozpoczynam dzisiejsze przemówienie:

Kochani chrześcijanie, zebrani w Chrystusie! Kiedy patrzę na to zgromadzenie i kiedy sobie przypomnę ważną przyczynę, dla której się tutaj zebrały tak wielkie zastępy ludności, wtedy zdaje mi się, jakoby wieki i pokolenia występowały z grobów i z łona dawno zapadłej przeszłości przed duchem moim. I tak jestem przejęty ważnością tej chwili, że się obawiam, iż nie znajdę słów do wygłoszenia wielkości tej chwili ważnej, w której się stykają dwie epoki. Schodzi nam jutrzenka lepszej przyszłości i mogę wołać do ludu naszego: „Zwiastuję wam radosną nowinę!“ Powstaje nam nowy zakład, jakiego jeszcze dotąd nie było na ziemi szląskiej: „polskie gimnazjum“. Utworzenie nowego gimnazjum, to rzecz w innych stosunkach dosyć powszednia. U nas jednak tak niezwykła i nigdy niebyła, iż sama wieść o tem w najwyższym stopniu poruszyła umysły i że jedni z radością powitali tę myśl, u drugich zaś na tę wieść niechęć i nieprzyjaźń opanowały serca. Dlatego zdaje mi się, że zadaniem mojem na dniu dzisiejszym najpierwej będzie wyjaśnić przyczyny, dla których zakładamy polskie gimnazjum na Szląsku.

Pierwszym naszym celem jest wychować pokolenie religijne, moralne i bojące się Boga. Bo największa nauka nic nie pomoże, jeżeli człowiekowi brak uczuć religijnych, na których, jak na skrzydłach, wznosi się do Boga. Człowiek bez wiary jest człowiekiem błądzącym w ciemnościach, który, jak mówi Zbawiciel, nie wie dokąd idzie i zatapia się tylko w rzeczach tego świata, nie znając innego celu, niż rzeczy doczesne i rozkosze tego świata. Wielkie słowo mówi Pismo św.: „Nie samym chlebem żyw jest człowiek, ale każdem słowem, które pochodzi z ust Bożych“. Biada każdemu człowiekowi i każdemu narodowi, który tylko szuka chleba doczesnego i odrzuca pokarm niebieski, którym żyje dusza wiary świętej. I ztąd pochodzi w obecnym wieku owe rozprzężenie u wielu narodów, że ich wszystkie usiłowania zwrócone i skoncentrowane są tylko do szukania chleba i do strony materjalnej tego życia, jako owa Marta w ewangelji starała się tylko o rzeczy doczesne a nie starała się o słowo, które wychodzi z ust Bożych, jako czyniła Marja, siedząca u nóg Jezusa. Dlatego pragniemy wychowywać młodzież w tem gimnazjum religijnie i w świętych zasadach naszej wiary, pomni na słowa Pisma św.: „Bojaźń pańska jest początkiem mądrości“. Druga przyczyna, dla której zakładamy to gimnazjum, jest szerzenie oświaty, wiedzy i nauki między ludźmi. Nauka i oświata same dla siebie nie mogą być celem, lecz mają wartość jako środki do osiągnięcia ostatecznego. Pismo św. mówi: „Stworzył Bóg dwa światła: jedno wielkie, aby oświecało dzień, czyli słońce, drugie, aby oświecało noc“; otóż w znaczeniu duchownem owe wielkie światło jest objawienie Pańskie, które nam oświeca drogę do wieczności i ostrzega nas o przepaściach zguby i grzechu, w którebyśmy inaczej runęli. Owo mniejsze światło, to rozum ludzki, wiedza i nauka. I te prowadzą człowieka w drodze życia i zachowują go w wielu wypadkach od złego. Wiedza i nauka czynią człowieka zdolnym, aby drugich nauczał i prowadził. Pismo św. wielbi oświatę i naukę. Duch Boży tak bowiem mówi: „O ludzie, do was wołam. Przyjmijcie ćwiczenie moje, a nie pieniądze, umiejętność, niż złoto obierajcie! Lepsza jest bowiem mądrość nad wszelkie najdroższe rzeczy. Ja, mądrość, mieszkam w radzie, a przy myślach ćwiczonych bywam. Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męztwo“. (Przyp. VIII. 4. 11. 14). Wartość umiejętności i wiedzy jest większa, niż wszystkich innych rzeczy ziemskich, bo wiedza i umiejętność uczy człowieka chodzić w świecie, rozpoznawać rzeczy stworzone i badać i podziwiać dzieła rąk Bożych, wielbić Boga i jednać sobie zasługi dla zbawienia. One sprawiają dobrobyt i przysparzają majątku i rozkoszy prawdziwych, niewinnych i dozwolonych. Dlatego zakładamy to gimnazjum, aby naszemu ludowi otworzyć bramy wiedzy, aby go wprowadzić do świątyni nauki i umiejętności, aby i on mógł udział mieć w dobrach, które wypływają z umiejętności, oświaty i nauki.

Któżby śmiał zaprzeczyć, że to są cele wzniosłe i zbawienne? Ale mógłby ktoś zarzucić, że w dzisiejszych stosunkach już także można te cele osiągnąć; można i teraz religijnie wychowywać i naukom się oddawać. Nie chcę temu zaprzeczyć, ale my chcemy, aby się to działo w ojczystym i rodzinnym języku. To jest trzecia i właściwa przyczyna, że zakładamy gimnazjum z polskim językiem. — Bo w obcym języku nigdy nie może być podawana nauka z takiem powodzeniem i z takim skutkiem, jak w języku swojskim. Pewnie, że na serce nie można oddziaływać tak skutecznie w języku obcym, jako w macierzyńskim. A każdy przyzna, że dziecko pojmuje wszystko lepiej w swojskim języku i że taka nauka jest dla niego daleko przystępniejsza, niż w mowie cudzej. A wielež to naszych młodzieńców ugrzęzło w drodze nauki i nie mogło dalej postępować tylko dla tego, że językowe trudności były dla nich niezwyciężone. I dla tego ma być otwarty naturalny przystęp do oświaty i nauki dla naszego ludu, aby na równi z innymi mógł się przyczyniać do chwały Pańskiej i dobra ziemskiego, czyli do cywilizacji ludzkości.

To są powody, dla których zakładamy nasze gimnazjum, a chyba zupełna nieznajomość rzeczy albo szczególna niesprawiedliwość mogłaby nam przypisywać zamiary innej natury, zamiary dla kogokolwiek szkodliwe i ukryte. Hasłem naszem jest ugoda z innemi narodowościami, aby wspólnemi siłami pracować koło szczęścia Austrji, aby to państwo błyszczało i jaśniało między mocarstwami, jako słońce na niebie. Szeroka jest ziemia i wielki jest świat Boży, tak iż dla wszystkich narodów dosyć jest na nim miejsca i mogą one żyć obok siebie w spokoju; jako mówi Pismo święte: „Gdy dzielił najwyższy narody, nałożył granice narodów“. (XXXII 8.) „Wtedy tylko naród ginie, kiedy go dla jego grzechów Bóg odrzuci od oblicza Swego“.

Pomimo tego, że cele nasze prowadzą tylko do dobrego, droga do założenia tego zakładu była drogą ciernistą i trudnościami wysłaną. I niejednokroć wszczęła się burza przeciwko temu dziełu i spadł na nas grad napaści, zaczepek, podejrzywań i obelg. Ale cóż powiemy na te nieprzyjaźni? Odpowiemy to, co rzekł Saul do ludu w dzień zwycięztwa, który żądał ukarania nieprzyjaciół Saulowych: „Nie będzie nikt zaczepian dnia tego, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu“. (Izrael XI 14). Tak więc i na dzisiejszym dniu o tem postępowaniu przeciwnej strony, niech nie będzie ani wzmianki.

Pamiętajmy o tem, że działa się rzecz niezwykła i dla tego różne zdania o niej panować musiały i różne sądy o niej wydawano. Nie będziemy więc mówili według zasad Starego Zakonu: „Pomnij panie na syny Edom w dzień Jeruzalem, którzy mówili: Spustoszcie, spustoszcie go aż do gruntu!“ Ani nie powiemy według tych samych zasad: „Córko Babilońska nędznico! Błogosławiony, który za nas odda twoje winy“. My z naszej strony nie posługujemy się nigdy taką bronią nienawiści, lecz brzydzimy się taką bronią zdradziecką i skrytą bronią ciemności.

Chodźmy jako synowie światłości w jasnem świetle słońca, drogą prostą i otwartą. Prawda cicha i skromna sprawiedliwość są niezwyciężone, a chociażby burz i namiętności jak najwięcej wokoło się mnożyło — one przecie w końcu wyjdą zwycięzko z każdego boju i w nowym blasku zajaśnieją. A jeżeli przeciwnicy będą widzieli nasze nienaganne postępowanie, niejeden z tych, co dzisiaj to dzieło potępia, inne będzie miał o niem zdanie według słów Zbawiciela: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech“. (Mat. w. 16). Nie świetna uroczystość, ale tylko cicha i wytrwała, mozolna i ciągła praca wyda nam kiedyś stokrotne owoce, jako napisano jest: „Którzy siali ze łzami, żąć będą z radością. Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienia swoje. ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje. (Ps. 125. 5—6.).

Raduj się, ludu szląski, na dniu dzisiejszym, bo nadeszła dla nas chwila pożądana i dawno upragniona! Opowiadajcie późniejszemu pokoleniu o tej chwili, wy, coście dziś byli jej świadkami i którym Bóg tej chwili dożyć i dzień dzisiejszy oglądać pozwolił! Dzień ten będzie zapisany złotemi głoskami w księdze historji naszego ludu. Nakoniec oddajmy dzięki Bogu najwyższemu, bo nigdy nie bylibyśmy pokonali nieopowiedzianych trudności, jakieśmy napotkali w drodze, gdyby Bóg nie był z nami i gdyby nie był z wysokości łaskawie spojrzał na lud swój, który wołał do niego o pomoc. Ręka Pańska widocznie stała się w nas!

Dzięki czyńmy naszemu Najjaś. Panu cesarzowi, pod którego sprawiedliwem panowaniem mogliśmy wznieść to dzieło! Niech rządy Jego będą błogosławione na zawsze! Szlązak zawsze odznaczał się największem przywiązaniem do swego monarchy i do Wys. rodu panującego i złożył tego tysiączne dowody tak w pokoju, jak w czasach krwawych bojów, na polu sławy. A gdyby było można, żeby to przywiązanie mogło się zwiększyć, to dzień dzisiejszy musiałby się do tego przyczynić. Postępujmy nadal tą drogą lojalności i niczem zwichnąć się z niej nie dajmy, a wtedy zabezpieczymy dla naszego narodu świetną przyszłość pod potężnemi skrzydłami orła naszego cesarza.

Dalej dzięki winniśmy narodowi polskiemu, bo tylko za pomocą jego ofiarności, na którą świat patrzał z zadziwieniem, mogliśmy wznieść tak wspa-

niałe dzieło. I wszędzie, gdzie Polacy mieszkają, czy to w dawnych swych siedzibach, czy rozproszeni po całej kuli ziemskiej, składano ofiary według słów Pisma z szczerem i doskonałem sercem. Składali najubożsi, jako owa wdowa w Jeruzalem do skrzyni ofiarnej, swoje ostatnie pieniądze, a robotnik oszczędzał sobie z ust grosz składany na ten cel. W tem dziele postawił sobie naród polski pomnik, a który pomnik *aere perennius* t. j. trwalszy pomnik niż ze śpiżu ulany. A jeżeli naród polski w czasach dawnej sławy odnosił świetne zwycięstwa, to dzieło to na równi stoi z nimi i przewyższa je, bo bez krwi przelewu, bez cudzej krzywdy błogosławione będzie wydawać owoce.

A teraz podnoszę serce moje do Boga i wołam: Zbaw Panie lud swój i błogosław dziedzictwu twemu! Bądź mu mocną obroną i nie wydawaj go w ręce nieprzyjaciół jego. My zaś pamiętajmy o tem, abyśmy w tem dziele, które dziś rozpoczynamy, nie szukali innych celów, jako spełnienia słowa, które śpiewali niebiescy aniołowie na polach Betlehemskich: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Hymn ludowy zakończył nabożeństwo w kościele, a wszyscy udali się do zboru ewangielickiego, gdzie pastor, dr Pindor, odprawiał nabożeństwo również na pomyślność nowego gimnazjum.

W zborze kalwińskim, po odśpiewaniu kilku psalmów, wszedł pastor Pindor na mównicę i gorącemi słowy witał przybyłych. Przedstawiwszy znaczenie otwarcia gimnazjum w Cieszynie, tego kamienia węgielnego polszczyzny na kresach naszych, wynurzył życzenie, aby tak jak dotąd i nadal społeczeństwo polskie ludem szląskim się zajmowało. Nauczycieli zas prosił, aby dla uczącej się młodzieży w nowej szkole, byli ojcami i opiekunami, a uczniom radzi, by uważali swych nauczycieli, jakby własnych rodziców, żeby pamiętali z jakiemi trudami gimnazjum dla nich otwartem zostało i aby pracą i pilnością odpłacili się społeczeństwu polskiemu, które na nich będzie miało oczy zwrócone. Składając podziękę Bogu za dopomożenie w wykonaniu dzieła otwarcia, monarsze za łaskawe dozwolenie krzewienia naszej ojczystej mowy, społeczeństwu za tak ochotną i szczodrą ofiarność, a wreszcie wykonawcom dzieła tego za ich bezinteresownie poniesione trudy i starania, zakończył kaznodzieja mowę, prosząc o błogosławieństwo Boże dla nowego polskiego przybytku nauki.

I tu hymnem ludowym zakończono nabożeństwo.

Gimnazjum, do którego wszyscy po nabożeństwie pospieszyliśmy, znajduje się na przedmieściu „Wyższa brama“ w ulicy Elżbiety. Budynek, położony w malowniczem miejscu, już z daleka zwracał na siebie uwagę, przystrojony był bowiem mnóstwem flag o barwach narodowych i państwowych.

W sali klasy Ia, przystrojonej dywanami i kwiatami, a przy natłoku publiczności płci obojej, oraz dziatwy szkolnej, oddał ks. monsignor Świeży gimnazjum publiczności, powierzając nad niem opiekę dyrektorowi Piotrowi Parylakowi i prosząc go, żeby nam dzieci wychowywał na dzielnych obywateli kraju i dobrych patrjotów.

P. dyrektor Parylak, dziękując za zaufanie, jakiem go społeczeństwo polskie obdarzyło, przemówił następującemi słowy:

„Dostojne Zgromadzenie! Obyczajem pobożnych przodków naszych rozpoczęliśmy dzieło nasze od wezwania boskiej pomocy. I słusznie — błogosławieństwa niebios bowiem potrzeba nam bardzo, a bojaźń pańska początkiem jest mądrości. Na tej bojaźni pańskiej, jako niewzruszonej opoce, oprzemy szkołę naszą, której otwarcie dzisiaj święcimy. Szkoła ta, da Bóg będzie rozsadniczką rzetelnej nauki na gruncie narodowym, a dzień dzisiejszy zapisze się złotemi zgłoskami na kartach dziejów odrodzenia naszego narodowego na Szląsku. Szkoła ta będzie nam tem droższą, ponieważ powstanie jej zawdzięczamy patrjotycznej ofiarności całego społeczeństwa polskiego i niestrudzonym zabiegom mężów szlachetnych, którzy stanęli na czele naszej „Macierzy szkolnej“ i doprowadzili do skutku dzieło, którego niszczyć i podkopać nie zdoła, dopóki w sercach naszych gore znicz tego świętego uczucia, które nazywamy miłością Ojczyzny.

To też utrwal sobie w sercach, kochana młodzieży, te zacne oblicza dobroczyńców twoich, którzy trudem i potem otworzyli dla ciebie podwoje pierwszej świątyni nauki polskiej, byś kształciła rozum i serce, byś piła z ożywczego zdroju wiedzy pełnemi usty i stała się w przyszłości chlubą Ojczyzny i państwa przez wzorowe zachowanie się i ścisłe i sumienne spełnianie swoich obowiązków. To też wdzięczność dozgonną zachowaj w sercach dla tych opiekunów twoich, których masz oto przed oczyma, a mnie niech wolno będzie z tego miejsca, jako kierownikowi tego zakładu, najserdeczniejszą i najczulszą złożyć podziękę całemu ogółowi polskiemu za patrjotyczną ofiarność, a czcigodnym członkom „Macierzy“ i jej zarządowi za poniesione trudy około tego zakładu.

Zasługa wasza, panowie, trwale się zapisze w uznaniu pamięci całego narodu. Wdzięczność także od nas się należy wysokim władzom, gdyż one ułatwiły wielce trudne zadanie tym mężom w ich pracy, to też niech przyjmą przez usta moje należne podziękowanie.

Niemniej dziękujemy przezacnym delegatom rozmaitych Towarzystw i Instytucyj narodowych, którzy nie żałowali trudu, ażeby z nami podzielić się serdeczną radością na nasze dzisiejsze wielkie narodowe święto, jakoteż wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nas wspierają i biorą żywy udział w weselu naszem.

Wdzięczność jednak nasza i radość wielka nie byłaby zupełną, gdybym, kochana młodzieży, nie zwrócił twojej uwagi jeszcze na tę ważną okoliczność, że oprócz tamtych dobroczyńców posiadasz jednego wysokiego opiekuna i najdostojniejszego ojca, który miłościwem sercem swojem objął wszystkie ludy berłu jego podległe i sprawiedliwością, niby manną niebieską, obdziela wszystkich zarówno, do jakiejkolwiek należą narodowości, który przywrócił nam nasze prawa narodowe, a w szczególności nasz drogi język ojczysty, polski, największy skarb nasz, po świętej wierze ojców naszych, którzy w tym języku pozwolił nam się kształcić i rozwijać w miłości i zgodzie obok innych narodów — a tym ojcem najmiłościwszym jest panujący nam cesarz Franciszek Józef I. To też dajmy dziś pełny wyraz uczuciom naszym, przepełniającym głąb serc naszych i wznieśmy trzykrotny okrzyk: Najjaśniejszy cesarz i król nasz, najmiłościwiej nam panujący Franciszek Józef I. niech żyje!“

Po gromkich i długotrwałych okrzykach, zabrał głos p. Trzaskowski, b. radca szkolny. Ten wychodząc z założenia, że dopóki starczy narodowości polskiej, dopóty starczy języka polskiego, że go zatem strzedz należy, jako najdroższego skarbu, jako świadectwa przeszłości naszej i wróżby lepszej przyszłości, podziękował imieniem społeczeństwa polskiego „Macierzy szkolnej Księstwa cieszyńskiego“, jej prezesowi i jego dzielnym współpracownikom, że stali i stoją tak wiernie i dzielnie na straży języka polskiego w tej kresowej dzielnicy Polski, że pomimo najnieprzyjaźniejszych stosunków stworzyli zakład, który ma być tarczą przeciw dalszemu wynarodowieniu ludności szląskiej i poda młodzieży polskiej sposobność do kształcenia się w duchu narodowym. W końcu życzy mówca polskiemu gimnazjum w Cieszynie rozwoju na chwałę Boga, dobra Ojczyzny i szczęścia ludzkości!

W końcu przemówił p. Władysław Michejda następującemi słowy:

Szanowne Zgromadzenie!

W imieniu młodzieży akademickiej szląskiej, którą mam zaszczyt reprezentować na dzisiejszej uroczystości, niech mi wolno będzie w doniosłej chwili otwarcia gimnazjum polskiego na ukochanej ziemi naszej przyłączyć się do życzeń, jakie dziś cały lud nasz i Polska cała żywi, by przybytek ten narodowego wychowania stał się almą mater pokolenia, które świadome celu, potrafiłoby poprowadzić naród na najwyższe szczeble oświaty, postępu i wolności. — Jako wychowańcy zakładów niemieckich odczuwamy głęboko brak wychowania do tego celu, jaki dać może tylko szkoła narodowa. To też dziś stoimy tylko jednostkami, ale wierzymy, że dzień dzisiejszy stanie się początkiem, progiem nowej ery, w której całe zastępy Szlązaków zaciągną się w szeregi akademickie!

I znowu uczczono pamięć szlachetnego monarchy przez odśpiewanie hymnu ludowego, na czem uroczystość zakończono.

O godz. 1-ej w południe zebrali się wszyscy w restauracji karwińskiej, aby przy wspólnym stole wynurzyć swoją radość z otwarcia przybytku nauki i bliżej się poznać. Do stołu zasiadło przeszło 200 osób z wszystkich niemal dzielnic Polski, a przewodniczyli zgromadzeniu znani polscy patrjoci na Szląsku austrjackim: ks. Świeży, i ks. Londzin, poseł Cienciała, dr Michejda, dr Kosionowicz i wiele, wiele innych osób, których dla braku miejsca nie sposób wymienić.

W połowie objadu zabrał głos pierwszy ks. rektor Chromecki z Krakowa, winszując Szlązakom dokonanego dzieła. Prosi jednak, aby w staraniach swoich nie ustawali i jak dotąd także i nadal pracowali dla dobra naszej Ojczyzny.

P. Tomkiewicz z Krakowa omawiał legendę o trzech braciach, którzy zeszli się przy źródle i ciesząc się ze spotkania, założyli Cieszyn. I nas podzielono na trzy części, a dziś cieszymy się sobą u tegoż źródła. Mowca omawia znaczenie gimnazjum nowego, dowodząc, że na kresach gimnazjum to, ma dla nas większe znaczenie od Uniwersytetu, gdyż stawiać będzie mężne czoło germanizmowi i krzewić ducha polskiego. W końcu wniósł toast na cześć dzielnego ludu szląskiego.

Znany patrjota szląski, Glajcar, przemówił pięknie imieniem ludu szląskiego. W pracy nad podniesieniem ducha narodowego brali na Szlązku udział zarówno katolicy, jak i ewangielicy. Tej tolerancji ewangielickiej cześć się należy i dlatego też mowca wznosi toast na zgodę katolików z ewangielickimi Polakami!

Jeden z mowców zakordonowych zaznaczył, że dziś byłoby nas więcej tutaj, gdyby nie odroczenie terminu otwarcia gimnazjum. Szkoły dają nam życie. Walcząc oświatą z naszymi wrogami, możemy wkrótce doczekać się lepszej doli. Mówią że głową Polski jest Warszawa, a sercem Kraków. Odtąd powinniśmy dodawać, że sumieniem Polski jest Cieszyn. Co nam sumienie dyktowało, to wykonaliśmy, a dziś powinniśmy dbać o to, żeby się młodzież nasza jak najliczniej zbierała u tego zdroju cieszyńskiego, aby kształcąc się w duchu narodowym mogła także stać się kiedyś i panem chwili.

Po wzniesieniu toastu na cześć Szląska, wręczył mowca ks. Świeżemu 220 rubli, pochodzące z pięciokopiejkowych składek robotników polskich.

Dr Danielak przypomina, że dopiero w zeszłym roku zadecydowanym został termin otwarcia gimnazjum w Cieszynie. Brak było na to funduszu, lecz dobra wola i cel wzniosły dokonały niemal cudu, dziś bowiem gimnazjum jest otwarte, a ze składek na ten cel wpłynęło przeszło 100.000 złr. — Dziś daliśmy świadectwo, że nietylko słowem, ale i czynem walczyć potrafimy. Jeżeli jednak komu, to księżom naszym należy się podzięka za tryumf dnia dzisiejszego, a w drugim rzędzie nauczycielom. Najwięcej jednak starań w tej mierze dokonał zacny ks. Londzin i ten pomnik nauki, jaki powstał w Cieszynie, śmiało rzec mogę, jest dziełem Londzina! Cześć mu za to i chwała!

Ks. Londzin odpowiada na toast skromnemi słowy: „Pracowałem, ile mogłem, lecz byli także inni, którzy wraz ze mną pracowali, to też dziś tą pracą chętnie się z nimi dzielę. Największa podzięka należy się społeczności polskiej, która dostarczyła nam pieniędzy, a bez tych niebyśmy nie mogli zdziałać. Cześć społeczeństwu polskiemu!

Dalej przemawiali jeszcze ks. proboszcz Korowski z Oleszowa, Zbigniew Pezdro, delegat Czytelni katolickiej ze Lwowa, dr Knapczyk z Cieszyna, dr Boroński, Wincenty Szatkowski i poseł Jerzy Cienciała, który na cześć całej Polonji wniósł trzykrotny okrzyk, a na który odpowiedzieli pełną piersią wszyscy uczestnicy.

Staropolskiem „Kochajmy się!“ zamknął długi szereg toastów dr Juljan Bandrowski. Po mowach nastąpiło odczytywanie długiego szeregu telegramów, nadesłych z wszystkich dzielnic Polski, z Czech, Morawy, Bukowiny, Leoben itd.

Wszystkich telegramów nie sposób nam tutaj wyliczyć. Nie możemy jednak pominąć telegramu nadesłanego od powszechnie kochanego i cenionego ks. arcybiskupa Isakowicza. Brzmi on: „Na otwarcie gimnazjum przybyć nie mogę, więc z daleka błogosławiąc proszę Boga, by nam błogosławić raczył.

Isakowicz, arcybiskup.

Miłym dla wszystkich był także telegram od m. Krakowa, w którym p. prezydent Friedlein zawiadamia, że Rada miejska uchwaliła udzielić 500 złr. na rzecz nowego gimnazjum w Cieszynie, telegram z przekazem na 50 złr. od dra Kretkowskiego i telegram od Tow. zaliczkowego w Głogowie z przekazem na 10 złr.

Wieczorem zeszli się znowu wszyscy na

wspólną kolację do hotelu „Austrja", i tu na pogawędce i śpiewach patrjotycznych bawiono się do północy. Telegramy nieustannie przychodziły z życzeniami, a niestrudzony ks. Londzin na głos je odczytywał. Wszystkich telegramów było do wczoraj do 9 wieczorem 204.

Uczta skończyła się, śpiewy umilkły, goście i delegaci rozjechali się do domów, na miejscu pozostali tylko dzielni Szlązacy z księżmi i nauczycielami na czele. Oby wytrwali w walce z germanizmem, oby wychowywali dzieci swoje na dobrych synów Ojczyzny, oby się doczekali na Szląsku drugiego jeszcze gimnazjum, a w Cieszynie uniwersytetu polskiego, tego im z całego serca życzymy!

Mordy w Konstantynopolu.

Wiedeńska *Neue Freie Presse* otrzymała z Konstantynopola, od swego korespondenta, bardzo interesujące szczegóły o wypadkach armeńskich, które tutaj podajemy:

Główną przyczyną upadku wielkiego wezyra Saida baszy, był pewien dokument, który otrzymał z Ildiz-Kiosku i który sułtan chciał napowrót odebrać. Said basza jednakowoż odmówił stanowczo wydania.

Jak mogę zapewnić z najpewniejszego źródła, dokument ten, a raczej firman, datowany w poniedziałek w południe, zawierał rozkaz do wielkiego wezyra, aby tenże z całą srogością stłumił manifestacje armeńskie. W niedzielę krążyły pogłoski, że i Kiamil pasza ma ustąpić ze stanowiska, a miejsce jego zajmie Mahmud Dżellal-Edelin basza. Ostatni, był obecny na wielkiej radzie ministerjalnej w Ildiz-Kiosku, która pod prezydencją sułtana, trwała do późnej godziny. W kościele armeńskim na Peru, w czasie nabożeństwa, rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Utrzymują, że były skierowane przeciwko jednemu Armeńczykowi, uważanemu za szpiega. Drudzy zaś sądzą, że dano je na ślepo, aby wywołać zamięszanie. Na całej drodze od Galaty aż do meczetu Agha Djami, krążą patrole. Armeńczycy demonstrują jednak ciągle, gdyż chcą przekonać sułtana, że są niezadowoleni z rządów i że reformy są nieodzowne. W ostatni piątek i sobotę, pozamykali w Stambule i Galacie swoje sklepy i napadali tych, co chcieli je otworzyć. Około tysiąca Armeńczyków schroniło się do kościołów, wielu jednak miało odwagę i pokazywali się na ulicach. Tylko na przedmieściu Pera, panuje przerażenie i panika. Jak mówią, w patrjarchacie armeńskim zostało przeszło 800 osób ranionych i zabitych. Jeżeli londyński komitet armeński i jego przyjaciele chcieli podburzyć Turków do nowych okrucieństw, aby wywołać szybszą interwencję, to cel został zupełnie osiągnięty. Nie tylko tutaj pod okiem sułtana, ale i w okolicznych miejscowościach, jak: Rodosto, Silvia, Ismid i t. d., również mordowano. To, co wyprawiali softowie, przechodzi wszelkie wyobrażenie: W bliskości wieży „Siedmiu wodzów", wyciągnięto z morza trzy ciała armeńskie, tak poranione i pomasakrowane, że trudno było dojść osobistości. W poniedziałek, jeden z tureckich dzienników, otwarcie pochwalił postępowanie rządu, a softów wyniósł pod obłoki, jako bohaterów. Jeżeli podobne rzeczy uchodzą w stolicy i w obecności dyplomatów europejskich, cóż dopiero dziać się musi w prowincjach oddalonych? Co prawda, ambasador angielski kazał pancernikom podpłynąć do Tofane, ale co może pomódz kilka okrętów? Szczęściem, ogół ludności nie jest jeszcze sfanatyzowany i podobno softowie tylko z jednej dzielnicy Illgia-Zofja brali udział w mordach.

ANIELA.

(Dokończenie)

Czy ona potrafi zapomnieć kiedy o tej przeszłości, wygnać wspomnienie jej ze swej pamięci, jak coś, o czem się już nie chce myśleć nigdy! ah! nigdy!

Odgłos czyichś kroków wyrwał ją z tej zadumy.

— Domyśliłem się, że jesteś tutaj — rzekł ktoś po za nią.

Podniosła oczy i ujrzała proboszcza, tak zmęczonego, że z trudnością oddychał.

— Tak — odparła jeszcze zadumana — przyszłam tutaj, aby z nim porozmawiać.

— Moje dziecko! — rzekł proboszcz, z odcieniem lekkiej wymówki.

— Przyszłam tu, aby się z nim jeszcze rozmówić — powtórzyła ze łzami w oczach i uśmiechem na ustach, który świadczył, że myśl jej zwróciła się nagle do rzeczywistości. — Tak księże proboszczu, mnie się zdaje, że umarli słyszą. Jestem pewną, że mój Klemens mnie słyszy!... Ja tak często do niego mówię, i zdaje mi się, że mi odpowiada. Ah! jam teraz szczęśliwa, gdyż przed chwilą właśnie doznałam takiego uczucia, jak gdyby on zadowolony był ze mnie. Był to jakiś niewyraźny szmer, jakieś drganie w powietrzu... a ja to zrozumiałam. Tak, jam pewna, że on ze mnie zadowolony. A teraz, skoro zadanie moje już skończone, mogę ztąd odejść na zawsze. Żegnam cię więc księże proboszczu, niechaj Bóg cię błogosławi i nagrodzi za wszystko.

Głos jej był łagodny i spokojny. Niepodobną już była do dawnej Anieli.

— A pieniądze? — rzekł wreszcie proboszcz — czy ty masz pieniądze?... Ignacy dobrze ci zapłacił, wiem o tem, ale się domyślam, jaki użytek zrobiłaś z owocu swej pracy. Czy ci cokolwiek z tego pozostało, moje dziecko?...

— Czyliżbym mogła coś z tego zachować? — zawołała z takim blaskiem w oczach, jaki dawniej w nich świecił. — Zostawiłam mu wszystko!... wszystko! a on przyjął z radością; ale powiedziałam mu, że uregulujemy rachunki nasze w dzień sądu ostatecznego... Niechajże on wtedy oskarży Klemensa, jeśli będzie śmiał!... O! on tego uczynić nie może!... Mój biedny Klemens dał mu swoje życie, ja oddałam jego złoto i jesteśmy w porządku. Czyliżbym więc mogła sobie zachować choćby garstkę tych pieniędzy?...

— Klemens powiedział mi niegdyś, że wolałby mnie utracić na zawsze, niż żebym nosiła najnędzniejszą chustkę bawełnianą kupioną za te pieniądze! Ale ja mam to — dodała Aniela — wyjmując z zanadrza sztukę złota, którą była zaszyła w jedwabny woreczek na kształt medaliku. Oto wszystko co mi pozostało po sprzedaniu naszych rzeczy, i to mi wystarczy. Te pieniądze są moje, moje własne; tamte zaś byłyby mi przyniosły nieszczęście... Pozostać tutaj — dodała spokojniej, po chwili milczenia, nie mogłabym... nie miałabym odwagi. Zadanie moje spełnione. Widmo przeszłości wciążby mnie tutaj ścigało. Umarłabym chyba z takiej męczarni, albo, co gorsza, mogłabym się stać znowu taką złą, jak dawniej. Jestem młoda i silna, potrafię sobie zapracować na chleb po, wszedni... A zresztą ciężka praca jest mi potrzebna..., może mi trochę przytrze rogów, bo widzi ksiądz proboszcz, ja jestem jeszcze trochę dzika.

— Tak, aleś postąpiła, jak zacna i uczciwa kobieta. Niechaj Bóg będzie z tobą! — rzekł proboszcz, przesuwając przyjaźnie rękę po jej głowie.

Aniela chwyciła drugą jego rękę, a przyciskając ją do ust, rzekła łagodnie:

— Ksiądz proboszcz będzie się modlił za mnie, nieprawdaż?...

— Dobrze, moje dziecko... Idź i niechaj Bóg się tobą opiekuje... Może to i lepiej tak będzie, — myślał, patrząc na silną, młodą i piękną istotę, którą ból zgnębił, lecz który nie przemienił jeszcze. — Ale gdzież ty pójdziesz?...

Aniela sama nie wiedziała tego, a może też wiedziona dawnym uporem, nie chciała odpowiedzieć na to pytanie.

— Czy ja wiem? — rzekła zadumana. — Świat jest taki wielki, to i dla mnie znajdzie się na nim miejsce. To tylko pewna, że droga, którą iść będę, nigdy mnie nie oddali od niego.

To były ostatnie jej słowa.

Powiedziawszy je, podniosła z ziemi swoje zawiniątko, obejrzawszy się smutnie do koła, i poszła ścieżką, wiodącą ku morzu.

Proboszcz patrzył za nią przez chwilę.

Aniela nie weszła do wsi, lecz omijała chaty, jak mogła najdalej.

Słońce już było zaszło oddawna, a młoda kobieta zniknęła w ciemności nocy.

I nigdy nie wróciła do rodzinnej wioski.

Część urzędowa.

Konkursy. W Zakładzie karnym w Wiśniczu, potrzeba dozorcy więziennego II klasy, z płacą roczną 260 złr. i dodatkiem aktywalnym 65 złr.

Wydział kraj. rozpisuje konkurs na jedno stypendjum z fundacji Zawadzkiego w kwocie 80 złr. i na dwa stypendja dla uczennic, każde po 150 złr. z zapisu Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej.

(*Gazeta lwowska* nr 226.)

FEJLETON.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

18 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Innym razem w obecności jego, zagadnął córkę Talpa:

— Nie bardzo cię psuje mąż, Angiolino?

Widocznie miłość córki do Chorążyca nie sprawiała mu żadnej przykrości. Inaczej się miała rzecz z innem uczuciem, którego wybuchy zaczęły się wyłaniać ze stosunków łącznych osoby jego koczowniczego domu.

X.

Piękna Maryorica, niańka Angioliny, od pierwszego spotkania się z Chorążycem oceniła, jako znawczyni, przymioty jego zewnętrzne i z wielkiem upodobaniem zawsze go pochłaniała oczami i marzeniem namiętnem.

Młodzieniec, wychowany surowo, w dziewiczości uczuć i myśli, nie zwracał na to początkowo żadnej uwagi. Później, kiedy nie mógł już nie zrozumieć znaczenia owych spojrzeń ognistych, obiecujących uśmiechów i przymilań się krewkiej Rumunki, stanął mu w myśli dwuznaczny stosunek jej do Talpy, a także łącząca go z patronem i wspólnikiem jego, a oparta na bezwarunkowem zaufaniu i zażyłości, która niemal przyjaźni nosiła cechę.

Dość było tego, ażeby ostudzić możliwe zapędy krwi młodej i postawić bohatera naszego w stosunku do Marjoricy na stanowisku odpornem. Okazywał jej przez to chłód, jeżeli nie szczery, to dosyć dobrze maskujący uczucie innego rodzaju, mniej szlachetne i bezinteresowne. Z upływem czasu, zradzające się w sercu jego tkliwe i coraz bardziej roznamiętniające się przywiązanie do Angioliny, uczyniły go zupełnie obojętnym na roskoszne powaby niani tak, że zabiegi jej zaczepne przyjmował z wyraźną już i odstręczającą niechęcią.

Nie zna ten jednak serca kobiet, a szczególniej płomienistych kobiet południa, ktoby przypuszczał, że lodowata oziębłość Chorążyca wpływała na Maryorycę w sposób otrzeźwiający. Przeciwnie, namiętność jej wzrastała w miarę ujawniającego się coraz wybitniej chłodu ukochanego i spotęgowała się wkończu do stopnia szału. W piersi tej, na pół zwierzęcej, odzywała się ona co chwila wyciem zgłodniałego szakala, wobec leżącej w oczach jego a niedostępnej pastwy; żądza nienasycona paliła jej krew, odbierała sen, rozogniała marzenia widzeniami złudnemi. Uczucie to było dla niej źródłem boleści niewysłowionej i rozkoszy zarazem. Bywały chwile, kiedy miotająca nią burza sprawiała w głowie jej zamęt, bliski obłąkania. Nasuwały się jej wtedy pomysły, których wprowadzenie w czyn, przy najsłabszej rozwadze, wydałoby się jej samej dzikiem mamidłem wyobraźni. Ale zawrót, spowodowany gorączką zmysłów, był tak potężnym, że każdy, chociażby najszaleńszy środek, któryby mógł doprowadzić do zaspokojenia pożerającej ją żądzy, uznawała za właściwy i dobry. W jednej z podobnych chwil, postanowiła zdobyć wymarzony przez się ideał szczęścia przebojem, z niepamięcią na dumę i srom niewieści.

Było to w czerwcu, w porze najgorętszej, kiedy ziemia zdawała się ogniem oddychać, a wszystko, co żyło, czuło się przygnębionem drzemką bezwładną... ile jednak płomieni nurtowało pod tym sennym bezruchem, mogłoby dać o tem wyobrażenie serce Maryoricy, zamierające w skwarze namiętnym. Talpa z Chorążycem rozbili namioty swoje nieopodal Ruszczuku, w dolinie, którą przerzynał strumień przejrzysty i ocieniały cokolwiek porozrzucane tu i owdzie drzewa. Tabun cennych rumaków, pod dozorem kilkunastu ludzi, pasł się już to w dolinie, już za wzgórzem przyległem.

Pewnego dnia, o zmroku, Talpa wyszedł z namiotu swego, ażeby sprawdzić czujność czat rozstawionych w okół taboru. Chorążyc siedział

w swoim namiocie bezczynny, tonąc myślą posępną we wspomnieniach dawno ubiegłych dni, tak różnych od wygnańczej doli obecnej. Z tęsknej zadumy tej wyrwał go nagle szelest sukni jedwabnej. Odwróciwszy się przy niepewnym połysku lampy, ujrzał z uczuciem nieokreślonej trwogi pochyloną nad sobą Maryoricę. Ubiór jej, oprócz jasno-amarantowej spódnicy, stanowiła jedna tylko biała koszula, niezapięta pod szyją tak, że całą pierś widzieć dawała; włosy rozplecione spływały na bronzowe ramiona, sięgając niżej pasa; po twarzy, niezwykle bladej, przebiegały co chwila drgania spazmatyczne; wyraz jej był dziko-tragiczny. Ręce miała złożone, jak do modlitwy.

— Czego chcesz? — zapytał Chorążyc łagodniej może, niż zamyślał.

— Panie, zlituj się nademną! — zawołała namiętnie Rumunka, rzucając mu się do nóg, obejmując je i pocałunkami okrywając kolana.

Chorążyc zerwał się z sofy i pochwyciwszy błagającą za ramię zmusił powstać.

— Czego ty chcesz odemnie? — jeszcze raz zapytał z większą surowością, niż przedtem.

— Oh! panie!... ja w ogniu cała... serce mi szarpią żmij tysiące... zlituj się nademną!— mówiła drżącym od burzy wewnętrznej głosem, błagalnie wyciągając ręce ku niemu.

— Co tobie jest? w czem ja ci poradzić mogę? — zapytał Chorążyc, udając może tylko nieświadomość swoją w tym względzie.

— Och! czyż ty nie wiesz, że ja kocham cię, sokole mój, duszo moja, serce moje jedyne!.. Rozmiłowałam się w tobie od pierwszego wejrzenia i miłuję cię coraz mocniej... nad życie, nad zbawienie, nad Boga! Och! weź mnie!... Nie odtrącaj mnie!

Rzuciła się doń, jak pantera, chcąc go porwać w swoje ramiona. Chorążyc pochwycił obie jej ręce i powstrzymał zapęd szalonej.

— Wstydź się kobieto! — rzekł z gniewem. — Od kilkunastu lat jesteś kochanką Talpy, który obchodzi się z tobą poczciwie, nie jak z miłośnicą, ale jak z żoną prawowitą..... chcesz go zdradzić haniebnie?... I myślisz, że jabym się zgodził być wspólnikiem twej zdrady?... Opamiętaj się... wyjdź stąd natychmiast...

I uwolniwszy ręce jej z żelaznego uścisku swoich, odwrócił się od niej z pogardą.

Maryorica osłupiała z upokorzenia i rozpaczy, lecz po chwili wybuchnęła płaczem straszliwym.

Chorążyc uczuł w sercu poryw litości.

— Uspokój się — rzekł łagodnie — usiądź na chwilę.

I obezwładnioną, wstrząsaną łkaniem gwałtownem, doprowadził do sofy. Następnie wziął ze stołu kubek z sorbetem i podniósł go do ust płaczącej.

— Napij się, to cię orzeźwi — rzekł z dobrocią, w której Maryoricy uroiło się dosłyszeć oddźwięk innego, słodszego od sorbetu uczucia. Złudzenie to nie omieszkała wziąć za rzeczywistość niewątpliwą.

— O! panie! jakże nielitościwy jesteś! — odezwała się miękim, dziecka rozżalonego głosem. — Wszak ja proszę cię tylko o jałmużnę, jak żebraczka najlichsza, o jałmużnę jednego słowa, pocałunku jednego. Nie żądam od ciebie, ażebyś mię pokochał... jam miłości twojej niegodna.. ale czyż nie warta jestem uśmiechu, łaskawego spojrzenia, jednego słowa?... Spojrzyj w oczy moje... czy nie piękne?...

I przybrała na sofie postawę omdlewającą, a choć miała twarz jeszcze łzami zalaną, rozjaśniła ją czarującym uśmiechem.

Dziewicza, młoda krew wrzała w Chorążycu warem płomiennym, ale po chwili zapanował nad sobą, świadomość jednak pokonanej pokusy usposobiła go do większej pobłażliwości dla Rumunki. Poważnie, ale dość mięko brzmiał głos jego, kiedy przemówił do niej:

— Posłuchaj, Maryorico! Jeżeli tobie wolno oszukiwać kochanka, ja przyjaciela zdradzać nie mogę. Porzuć więc myśli grzeszne i pozostańmy, jak dotąd, w stosunku życzliwości wzajemnej, zmienić się bowiem może on tylko na gorszy. O tem, co dzisiaj zaszło pomiędzy nami, postaraj się zapomnieć. Co do mnie, wybuch twój tłómaczę sobie usposobieniem chwilowem, kaprysem i nigdy ci tego nie przypomnę, ani dam poznać, żeś mnie kusiła bułannetko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, Maksymiljana biskupa, jutro błog. Wincentego Kadłubka biskupa, pojutrze Kaliksta papieża i Fortunaty panny.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski, sumę następnie odprawi ks. dr J. Caputa.

W kościele św. Wojciecha jutro uroczystość św. Wincentego Kadłubka.

W kościele OO. Paulinów na Skałce jutro odpust bractwa św. Aniołów Stróżów.

W kościele PP. Dominikanek na Gródku, jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, brzoze, klonki, brzanki i cytry. Ochraniać należy łososia, pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na sionki, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, jelenia, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki. oraz kury, głuszce i ciotrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 5 minut 57, zachód przypada o godzinie 5 minut 56; długość dnia godzin 10 minut 59.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: dr Władysław Harajewicz, z drobnych składek w Marjenbadzie, złożył u nas 14 złr.

Arcyksiężna Stefanja przejechała wczoraj o g. 2 minut 40, pociągiem błyskawicznym przez Kraków do Łańcuta, gdzie w gościnie u hrabstwa Romanów Potockich zabawi dni kilka. Do Łańcuta przybyła arcyksiężna o godz. 5 m. 34 po południu. Na dworcu krakowskim, wskutek objawionego życzenia, nie było oficjalnego przyjęcia.

Dr Karol Pieniążek wyjechał do Rapperswylu, jako delegat krakowskiej Rady miejskiej, na uroczystość złożenia w tamtejszej kaplicy zamkowej serca Tadeusza Kościuszki. Uroczystość ta, jak wiadomo, odbędzie się dnia 15 b. m.

Dr Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a zarazem przewodniczący wydziału historyczno-literackiego tegoż Towarzystwa, przybył do Krakowa.

Z teatru. „Zbójcy", tragedja Szyllera, znana krakowskiej publiczności od kilku dziesiątek lat, w której już nie jedno pokolenie artystów popisywało się w wysoce efektownych charakterystycznych rolach, ukaże się na nowo jutro na scenie teatru miejskiego, w odświeżonej szacie i w najlepszej obsadzie personalu naszych artystów. I tak: hr. Maksymiljana Moora grać będzie p. Zboiński Marceli, Karola p. Kotarbiński, Franciszka p. Rygier, Amalję Edelreich p. Senowska, Hermana p. Mielewski, Spiegelberga p. Solski, Szwejcera p. Węgrzyn, Grimma p. Senowski, Racmana p. Zboiński Z., Szufterlego p. Roman, Rollera p. Sobiesław, Szwarca p. Olszewski, Kosińskiego p. Śliwicki, Daniela p. Stępowski, wreszcie Mozera p. Przybyłowicz.—We wtorek, w międzyaktach komedji Al. hr. Fredry (syna) „Oj młody młody!" wystąpi śpiewaczka, panna Irena Bohussówna z następującym programem: 1. Gonnod. Arja Małgorzaty z op. „Faust"; 2. a) Donizetti. Arja z op. „Faworyta"; b) Chopin. „Aspiration"; 3. a) Halevy. Arja z „Żydówki"; b) Berignani. „Ja wierzę ci".—We środę obok nowości scenicznej 5-aktowej sztuki A. Daudeta „Sapho", w tytułowej roli wystąpi po raz pierwszy znana artystka i autorka „Kaśki Karjatydy", p. Gabrjela Zapolska.

Z poczty. Według otrzymanego z poczty wyjaśnienia naszej notatki, zmiana w doręczeniu przysyłek pieniężnych w Krakowie tylko o tyle nastąpiła, że posyłki nadchodzące do Krakowa rano kurjerem lwowskim, wydawane dotychczas dopiero do drugiej ekspedycji, zabierają obecnie listonosze już do pierwszej ekspedycji o godzinie 8 rano i roznoszą takowe przed południem. Druga ekspedycja wcale zniesioną nie została, zmiana zaś zaszła tylko w tem, że listonosze przy drugiej ekspedycji o tyle mniej posyłek dostają, o ile takowych rano zabrali. Drugą ekspedycją zabierają tylko parę listów pieniężnych, nadeszłych z Prus do Krakowa przedpołudniowym wiedeńskim pociągiem.

Odznaczenie. Cesarz nadał adjunktowi powiatowemu w Kałuszu, Leonowi Skrowaczewskiemu, z okazji przejścia jego w stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną, w uznaniu jego wieloletniej i skutecznej działalności służbowej.

Zabójcy Dioszegiego. *Kurjer Przemyski* pisze: Przeciw 25 huzarom, oskarżonym o zamordowanie wachmistrza Dioszegiego w Bartkowicach, pod Rzeszowem, odbyła się przed sądem wojennym w Przemyślu rozprawa, która trwała tydzień. Wyrok zapadł w piątek dnia 4 b. m. Tyle doszło do naszej wiadomości, że 10 huzarów zasądzono; dwóch: podoficera i huzara na karę śmierci, ośmiu na kary więzienne, piętnastu uwolniono od wszelakiej winy i wypuszczono z aresztu garnizonowego dnia 7 b. m. Wyrok został przedłożony komendantowi fortecy, fmp. Roszkowskiemu, a ten odesłał akta wraz z wyrokiem najwyższemu trybunałowi wojskowemu w Wiedniu.

W Akademji francuskiej przyjmowano wczoraj po południu, na uroczystem półmiesięcznem posiedzeniu, wielkiego księcia Konstantego z małżonką, oraz ministra ks. Łobanowa. Ks. d'Aumale przyjmował gości w asystencji Pawła Bourgeta, jako kanclerza i Gastona Boissier, jako dożywotniego sekretarza. W posiedzeniu wzięli między innymi udział następujący akademicy: Franciszek Coppée, Juljusz Simon, Claretie, Vogüé, Cherbuliez, Prudhomme, Halévy i Leon Say. Książę d'Aumale zwrócił się w przemówieniu powitalnem predewszystkiem do wielkiej księżnej i wyraził radość z powodu jej obecności. Następnie zwrócił się ks. d'Aumale do w. księcia z następującemi słowami: „Akademja jest niemniej szczęśliwa, że w osobie waszej cesarskiej wysokości powitać może prawdziwego poetę (?) i bliskiego krewnego pełnego chwały władcy i przyjaciela Francji". Odczytano następnie poezję Sully Prudhomme'a, napisaną z powodu setnej rocznicy założenia Instytutu. Książę d'Aumale odczytał w końcu ustęp ze swojej „Historji Kondeuszów". Po obejrzeniu środkowej kopuły Akademji, goście opuścili pałac.

Na odnowienie Wawelu przysłał p. Janusz z Kolbuszowej 2 złr.

Na cześć T. Kościuszki. W poniedziałek dnia 14 października 1895 r. jako w 78-mą rocznicę skonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w sali Strzeleckiej w Krakowie uroczysty wieczór ze współudziałem pań: Stanisławy Abłamowiczówny, Anieli i Wandy Stopczańskich, Tekli Trapszówny; panów: prof. Marso, Edmunda Rygiera, prof. Singera i prof. Stingla oraz chorów pań i panów amatorów pod artystycznym kierunkiem Michała Świerzyńskiego, na który wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki najuprzejmiej zaprasza. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Towarzystwo ogrodnicze krakowskie urządza w lokalu swoim przy ulicy Mikołajskiej l. 5 wystawę owoców jesiennych i zimowych. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości, osoby przez nikogo nie wprowadzone, mogą zgłaszać się do Wydziału Tow. Wystawa trwać będzie dwa dni, 13 i 14 bm. i ma na celu obznajmienie członków Tow. i publiczności z odmianami owoców, które w kraju hodowane być mogą.

Na ostatniem zebraniu ogólnem Tow. uchwalono utrzymanie wieczornych kursów ogrodnictwa na rok 1895/6. Kursa uzupełnione zostaną ćwiczeniami praktycznemi, a dzięki przyrzeczonej przez ministerjum rolnictwa pomocy, przyszłość ich zdaje się być zapewnioną.

Wieczór Tow. muzycznego odbędzie się d. 16-go b. m. we środę w sali hotelu Saskiego. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego, Plac Szczepański L. 3, od godziny 12-tej do 1-szej i od 5-tej do 6-tej.

W Stowarzyszeniu „Praca", katolickiej młodzieży rękodzielniczej, ulica Karmelicka l. 48, w lokalu własnym danem będzie w niedzielę dnia 13-go b. m. przedstawienie amatorskie, na którem amatorowie odegrają: „Consilium facultatis" komedja w jednym akcie przez Hr. Fredrę, 2) Monolog „Kapral na urlopie", zakończy 3) „Łobzowianie" sztuka ludowa w jednym akcie ze śpiewami i tańcami przez Anczyca. W czasie antraktów przygrywać będzie orkiestra smyczkowa. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Sekcja III prawnicza Rady m. Krakowa na posiedzeniu w d. 10 b. m., po rezygnacji dra Muczkowskiego, obrała przewodniczącym tejże sekcji dra Faustyna Jakubowskiego. Załatwiając znaczną ilość spraw osobistych, przyjęła sekcja pozycję wydatków z budżetu na rok 1896, oraz przyznała wsparcia emerytalne wdowie po woźnym magistra-

tu Janie Kiełbasie i wdowie po dróżniku miejskim Piotrze Nowaku.

W Parku dra Jordana odbyło się w czwartek zamknięcie sezonu zabaw dla młodzieży. Obecni byli oboje państwo Jordanowie. Najwięcej zebrało się panienek tego dnia, gdyż chciały pani Jordanowej ofiarować dwa piękne bukiety. Przy tej sposobności popisywały się także śpiewami i deklamacjami.

W hali Sukiennic rozpoczęły się prace artystów-malarzy, około herbów województw i miast polskich, oraz godeł cechowych.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni nie wprowadzi się do apartamentów marszałkowskich w Wydziale krajowym, tylko pozostanie w dotychczasowem swojem mieszkaniu przy ul. Trzeciego Maja we Lwowie, gdzie posiada salony zupełnie wystarczające do oficjalnych przyjęć.

Wybory uzupełniające. (*C.*) Jak wiadomo, w dwóch okręgach wyborczych: Przemyśl-Mościska-Dobromil i Buczacz-Czortków, odbędą się z końcem tego miesiąca uzupełniające wybory na posłów do Rady państwa w miejsce śp. Tyszkowskiego i śp. Mikołaja Wolańskiego. W okręgu Przemyśl-Mościska-Dobromil zgłosił swoją kandydaturę moskalofil Antoniewicz, który 24 września przeszedł sromotnie przy wyborach sejmowych z pow. turczańskiego. Tym razem szanse prof. Antoniewicza są nierównie lepsze, przedewszystkiem dlatego, że kandyduje z okręgu, z którym łączą go pewne stosunki. Nie wyklucza to jednak przejścia innego kandydata, na wypadek, gdyby się zgłosił. W okręgu Czortków-Buczacz, formują się dwa obozy: polski konserwatywny i ruski demokratyczny. Ze strony polskiej kandyduje właściciel tabularny hrabia Józef Potocki, znany w lwowskich sferach sportowych i kasynowych; ze strony ruskiej ks. Hałuszczyński gr. kat. proboszcz. Dnia 7 b. m. odbyło się właśnie przedwyborcze zgromadzenie w Buczaczu, na którem omawiano sprawę ruskiej kandydatury. Zgłoszone były cztery kandydatury: dra Horbaczewskiego, ks. Skalisza, ks. Kowalskiego i ks. Hałuszczyńskiego, przybył jednak tylko ks. Hałuszczyński i ten wyłuszczywszy swój program, został przez zgromadzonych obwołany jako kandydat. Ks. Hałuszczyński jest narodowcem w stylu romańczukowskim, znany jest jednak jako zwolennik solidarności z Polakami. Moskalofile, niezadowoleni, z takiego obrotu sprawy, proponowali, aby pisemnie poprosić adwokata ze Stryja dra Oleśnickiego o postawienie swojej kandydatury, ale wniosek ten przepadł. Zgromadzeniu przedwyborczemu przewodniczył notarjusz Teliszewski. Ks. Hałuszczyński byłby w Radzie państwa jednostką bardzo dodatnią. Hr. Potocki Józef z wyjątkiem hrabiostwa, nie ma nic, coby za nim przemawiało.

Zawsze oni. Z Tarnopola donoszą, iż dnia 7. wybuchły tam niepokoje i rozruchy między robotnikami i parobkami stajennymi, u dostawcy koni dla wojska, Józefa Sperlinga. Powodem ekscesów był wyzysk żydowski. Oto, jak to praktykują wszyscy pracodawcy żydowscy. Sperling płacił robotnikom swoim kwitkami, za które mogli nabywać towary u kantyniarza, również żyda. Jak zaś ten kantyniarz musiał wyzyskiwać przychodzących do niego z kwitkami robotników, dowodzi fakt, że wreszcie w nocy 7 bm. robotnicy się zburzyli i omal nie spalili stajen i budynków. Policja dopiero uśmierzyła ekscedentów, ale siedmiu z nich aresztowano.

Dwaj malcy żydowscy, Szmulko i Diudko, wieku lat około 12 do 13, widząc na targowicy stojący wóz z końmi i uprzężą, skorzystali z chwili, gdy woźnica odszedł w interesie o parę kroków, wsiedli na wóz i umknęli. Po całodziennych poszukiwaniach i gonitwach policji, zdołano wreszcie wytropić Szmulka i Diudka o milę za Tarnopolem przy rogatce brodzkiej, gdy sprzedawszy batog za 50 ct., oferowali żydkom tani odbiór wozu i koni za cenę 10 złr. Małych złodziei oddano do sądu.

Kuchnia medyków. Z dniem 15 b. m. otwierają medycy lwowscy przy ul. Łyczakowskiej l. 39 lokal Towarzystwa wzaj. pomocy medyków, połączony z kuchnią, z której będą mogli korzystać akademicy lwowscy. Kuchnia ta obliczona na pomoc koleżeńską uboższym słuchaczom, wydawać będzie objady i kolacje bez żadnego zysku, dodając chleb bezpłatnie. Humanitarne cele Towarzystwa, stojącego tylko ofiarnością zamożniejszych kolegów, zasługują na poparcie szerszych kół społeczeństwa.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim, odbyło się onegdaj ze zwykłą temu aktowi okazałością i powagą. Po solennej mszy św., odprawionej o godz. 9 rano w kościele św. Mikołaja, zgromadzili się w pięknie przybranej auli uniwersyteckiej członkowie senatu akademickiego w togach i biretach, profesorowie lwowskiej wszechnicy, liczna publiczność i młodzież, wypełniająca salę po brzegi. Między gośćmi, zajmującymi poczestne miejsca w pierwszych rzędach krzeseł, zauważyliśmy księży arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego, rektora Małeckiego, prezydenta wyższego sądu krajowego Tchórznickiego, delegację politechniki lwowskiej i w. i.

Przemowę inauguracyjną, wygłosił nowo obrany rektor prof. dr Balzer. Mowca wykazał na podstawie dat statystycznych ciągły i stały rozwój uniwersytetu lwowskiego, do czego nie mało przyczynia się otworzony w przeszłym roku fakultet medyczny. W obecnym roku zapisało się na ten fakultet 50 nowych uczniów, a jeżeli przyrost i w latach następnych będzie w tej samej mierze, wówczas za lat cztery liczba słuchaczy uniwersytetu wyniesie około 1.700, a wszechnica nasza stanie się co do liczby trzecią z rzędu w monarchji austrjackiej. W dalszym ciągu poświęcił rektor gorące wspomnienie zmarłym w roku ubiegłym członkom grona profesorskiego ś. p. ks. Janowi Mazurkiewiczowi, drowi Ferdynandowi Źródłowskiemu, ks. Marcelemu Paliwodzie, ks. Eustachemu Skrochowskiemu, ks. Emilowi Ogonowskiemu, wreszcie drowi Zdzisławowi Hordyńskiemu, skryptorowi bibljoteki uniwersyteckiej. Natomiast wzmocnione zostało grono profesorskie kilku nowemi a pożytecznemi siłami, kilku profesorów i docentów posunięto na wyższe stanowiska, a w toku są dalsze nominacje i habilitacje. Dalszym niejako ciągiem wydanej w roku przeszłym historji uniwersytetu, jest założenie archiwum aktów uniwersyteckich, którego kierownictwo powierzono dr. Finklowi, oraz kontynuowanie tej historji, na co rząd zapewne nie odmówi subwencji i poparcia. Wreszcie omówił dr Balzer pokrótce zadanie uniwersytetów w ogóle, dał zarys historji uniwersytetów w Polsce i wezwawszy młodzież, ażeby nauce, która na uniwersytecie jest jej celem, poświęcała się całą duszą, ogłosił rok szkolny jako otwarty.

Uroczystość zakończył pełen zajmujących szczegółów wykład prof. dra Głąbińskiego: „O sprzecznych hipotezach w teorji ekonomji".

Cholera. W dniu 9 października zachorowała na cholerę w Stojanowie, powiatu kamioneckiego jedna osoba, jedna umarła; a jedna pozostaje w leczeniu. — W Byszowie, powiatu sokalskiego, zachorowała jedna osoba. — W Iwaczowie polnym, powiatu tarnopolskiego, zmarła 6 października jedna osoba, u której stwierdzono dziś bakterjologicznie cholerę azjatycką. W Ostrowie tegoż powiatu pozostaje jedna osoba w leczeniu. — W powiecie trembowelskim, zachorowało i zmarło po jednej osobie w Janowie i Buzdwianach. W Strusowie zachorowały dwie osoby, jedna zmarła, dwie osoby pozostają w leczeniu; w Warwaryńcach tegoż powiatu zachorowała jedna osoba — a pozostają dwie osoby chore.

Wizyta. Prezydent ministrów, hr. Badeni, oraz p. minister, br. Gautsch, złożyli onegdaj pierwszą wizytę nuncjuszowi msgr Agliardiemu.

Z Tarnowa otrzymaliśmy list następujący:

Nie dawno temu, pisaliście w waszym dzienniku o fabryce p. Chylewskiego w Tarnowie, idącej na licytację i wzywaliście gorąco, by jaki chrześcijanin po nią rękę wyciągnął, gdyż wielka byłaby szkoda, jeżeliby ją żydzi porwali.

Fabryka narzędzi rolniczych p. Chylewskiego miała wszelką rację bytu i jej właściciel byłby się na niej nawet fortuny dorobił, ale takiego przedsiębiorstwa należało pilnować, tymczasem p. Chylewski wolał politykować i krzewić opinje *Nowej Reformy*, niż fabryki doglądać. Nie dziw też, że stało się, co było do przewidzenia. Interes zaniedbany chylił się z każdym dniem ku upadkowi i nakoniec runął.

Za 5 dni odbędzie się pierwsza licytacja. Czy do tego czasu z pomocą nikt nie pospieszy? A zdaje nam się, że w pierwszym rzędzie powinienby to uczynić sam Wydział krajowy, jeźli nie chce narazić się na słuszny zarzut marnowania grosza publicznego. Kiedy fabryka p. Chylewskiego była już całkiem zgubioną, tj. wówczas, gdy ciężyło na niej wzwyż 50.000 guldenów długu, wówczas komisja przemysłowa Wydziału kraj. nie wglądnąwszy należycie w jej aktywa, dała p. Chylewskiemu 15.000. A hojność ta tem więcej musi każdego uderzyć, że od owej komisji najporządniejsi przemysłowcy nie mogą nie raz grosza uzyskać, gdy tymczasem człowiek zbankrutowany zdobył tak wielką kwotę. Złośliwi utrzymują, że to sam p. Romanowicz, jako głowa komisji przemysłowej, wyrobił p. Chylewskiemu tę pożyczkę za kolportowanie *Nowej Reformy*, ja jednak w to nie chcę wierzyć... Z tem wszystkiem fakt pozostaje faktem, ze wydział kraj. zaangażował się wtedy, gdy pozycja była dawno zgubiona. Otóż teraz, gdy Sejm się zbierze, bardzo łatwo ten lub ów poseł wystąpi i zapyta, dlaczego zmarnowano 15.000 ? Aby tedy przeszkodzić kompromitacji, mógłby Wydział kraj. stworzyć jaką spółkę, któraby fabrykę objęła, a wtedy nie przepadłyby i krajowe pieniądze. W każdym razie należałoby coś przedsięwziąć, inaczej prócz straty będzie jeszcze wstyd.

Nowa grabież. W dodatku ilustrowanym do nru 7039 *Now. Wr.*, znajdujemy opis nowych nabytków galerji obrazów w Ermitażu. Autor artykułu, opisując te nabytki, kładzie szczególny nacisk na pięć obrazów, przywiezionych z Warszawy, a mianowicie z pałacu Łazienkowskiego.

„Najcenniejszym obecnie nabytkiem Ermitażu — pisze autor artykułu — jest pięć obrazów, przeniesionych z jednego z pałaców cesarskich w Warszawie. W styczniu r. b. p. minister dworu cesarskiego wydelegował do Warszawy p. Somowa z poleceniem spisania wszystkich utworów pędzla, znajdujących się w tamtejszym byłym zamku królewskim i w innych gmachach dworskich, dokładnego ich zbadania i ułożenia nowego katalogu, stary bowiem był bardzo wadliwy. W trakcie tej pracy p. Somow najwięcej czasu poświęcił zbadaniu galerji obrazów w pałacu Łazienkowskim. Galerja ta, obejmująca 196 numerów (nie licząc obrazów wstawionych w ściany i plafony), jest dziełem króla Stanisława Augusta, do którego należały Łazienki, po jego śmierci wraz z pałacem, otaczającym go wspaniałym parkiem, dostała się w drodze spadku arystokratycznej rodzinie polskiej hr. Tyszkiewiczów. Od tych ostatnich kupił Łazienki z całym inwentarzem w roku 1817 cesarz Aleksander I. Od tej daty w pałacu nikt nie mieszka i tylko niekiedy stanowi rezydencję osób z familji cesarskiej. Publiczność może go zwidzać, ale tylko za biletami, wydawanemi przez zarząd pałaców warszawskich. Ta trudność w dostaniu się do pałacu sprawiła może, że galerja, o jakiej mowa, znana jest mało komu z pośród mieszkańców miejscowych i turystów, przejeżdżających przez Warszawę. Miłośnikom malarstwa utrudniała poznanie galerji i ta okoliczność, że nie było wcale drukowanego katalogu, jeden jedyny zaś egzemplarz katalogu pisanego, podawany zwidzającym, roił się od grubych omyłek nie tylko na punkcie nazwisk twórców danego obrazu, ale nawet w opisie sceny, przedstawionej na płótnie. P. Somow z tym większym pietyzmem zajął się galerją łazienkowską, że znalazł w niej odrazu kilka dzieł pierwszorzędnej wartości. W toku dalszych poszukiwań okazało się, że mieści ona w sobie przeszło 25 takich obrazów, które mogłyby być ozdobą najznakomitszych muzeów europejskich.

Ułożywszy szczegółowy katalog opisowy całego zbioru łazienkowskiego, który drukuje się obecnie (w języku rosyjskim), p. Somow po powrocie do Petersburga poruszył myśl sprowadzenia do Ermitażu przynajmniej pięciu szczególnej ceny obrazów, a to na tej zasadzie, że stanowią ważne dopełnienie zbiorów ermitażowych i że będąc tutaj, pozyskają większy rozgłos w świecie artystycznym i znajdą bezpieczniejsze umieszczenie niż w Łazienkach. Wskutek przedstawienia, uczynionego w tym przedmiocie, nastąpiło pozwolenie cesarskie. „Rzeczone obrazy nadeszły już do Ermitażu i tymczasowo zawieszone zostały pospołu z innemi najświeższemi nabytkami w t. zw. galerji historji sztuki malarskiej, a potem każdy z nich pomieszczony będzie w sali właściwej szkoły malarskiej".

Obrazy, o których mowa, są następujące: 1) Rembrandta „Portret młodzieńca"; 2) A. de Geldera: „Portret własny malarza"; B. van der Helsta również własny portret mistrza; 4) J. Steena młode p. t. „Stary czy młody", przedstawiający młode dziewczę i siedzącego przy niej młodzieńca. który spogląda z uśmiechem na stojącego z drugiej strony starca, wyciągającego do dziewczyny rękę ze złotym pierścieniem; 5) J. H. Fragonarda „Kradziony pocałunek". Bjografowie-artyści uważali piękny ten obrazek za stracony, nie domyślając się, że znaleść go można w Łazienkach warszawskich.

Bandyci kaukazcy. W *Nowoje Wremja* czytamy: „Do niezmiernie ciekawych romantyczno-ry-

cerskich przygód na Kaukazie przybyła jeszcze jedna. W niedostępnych górach Kaukazu mieszka od kilku lat rozbójnik, nazwiskiem Ali, który otoczony zbrojną rzeszą i haremem, wybrał sobie tam jakąś dotychczas przez nikogo niewyśledzoną siedzibę i wychodzi z niej tylko po łupy. Niedawno Alemu znudziło się górskie pustkowie i postanowił trochę rozerwać się w dolinach między ludźmi. Wyprawił tedy posłańców do wsi najbliższych; ci zapowiedzieli wizytę wielkiego zbója, pragnącego tym razem zabawy. Dowiedziawszy się o tem komisarz policyjny z okręgu Wank, zebrał konną milicję i zbrojno wyruszył na spotkanie Alego. Tymczasem wcześniej, niż ktokolwiek stę tego spodziewał, w jakimś wąwozie spotkano pochód drużyny Alego. Jechał on uroczyście w starożytnej zbroi na wspaniałym rumaku, na czele zbrojnego zastępu; za jeźdźcami postępował harem i mnóstwo dzieci, również na koniach, a zamykała pochód służba.

W jednej chwili, wobec przeważającej siły rozbójnika, komisarz i towarzysząca mu milicja uciekli przed spotkaniem, Ali zaś nie ścigał nikogo, lecz uroczyście podążał do wsi Dawszaulu. Tu, w ogrodach, nad górskim strumieniem, pracowały góralki, które ujrzawszy zastęp rozbójniczy, z krzykiem do wsi uciekły. Ali uspokoił je wołaniem, że przychodzi jako gość i nikomu nic złego nie zrobi.

Pochód rozbójników zatrzymał się na środku wsi, gdzie zebrała się ludność góralska i tu na dowód swych przyjaznych zamiarów, zwyczajem wschodnim, Ali zabił barana, przeznaczonego na poczęstunek dla mieszkańców wioski. Zaczęła się uczta. Kobiety haremowe Alego połączyły się z góralkami i na polanie, pod odwiecznemi dębami, rozbójnicy bratali się z góralami Czerkiesami, piekąc przy ogniskach smakowity szaszałyk barani i racząc się sorbetami. Należy dodać, że barany do uczty wzięte były przemocą z obozowiska jakiegoś koczującego Tatara; gdy noc zapadła, Ali kazał się rozejść gościom wioskowym, dawszy każdemu na drogę po kilka funtów ukradzionego mięsa.

Potrzeba jednak było i dla koni rozbójników obroku, a ponieważ Ali od mieszkańców wioski nic nie chciał przyjąć, posyła tedy kilku zbrojnych do osady rosyjskiego kolonisty, Szyryna, po jęczmień dla swoich koni. Kolonista, dowiedziawszy się, z kim ma do czynienia, zaofiarował cały swój śpichlerz, byle tylko życie uratować. Ali bawił w wiosce przez dwa dni, żywiąc siebie, zastęp swój i ludność wioskową produktami, kradzionemi u okolicznych kolonistów i spotykanych koczowników, poczem uroczyście wyruszył na równiny terterskie w odwiedziny do jakiegoś innego zbója, serdecznie żegnany przez mahometańską ludność wioskową. Zachęcony tym przykładem przyjemnych stosunków z ludnością góralską, inny rozbójnik, nazwiskiem Maherram, również przemieszkujący w niedostępnych górach, zapowiedział pokojowe odwidziny w zaludnionych dolinach ze swoją drużyną.

Najgorsze jest to — czyni uwagę organ petersburski — iż bandy rozbójnicze noszą oznaki mundurowe, jakie są przywilejem milicji kaukaskiej, pełniącej obowiązki policyjne, co wprowadza często w błąd ludność i władzę. Niedawno w Kubie powieszono ośmiu takich rozbójników, obecnie zaś gazety kaukaskie donoszą, iż sądy wojenne w kilku miejscach znowu skazały sześciu rozbójników na śmierć, lecz wypadki takie, wśród labiryntu gór niedostępnych, tajemniczych wąwozów i dziewiczych puszcz leśnych, a nadewszystko z powodu sympatji górali dla rzemiosła rozbójniczego, są bardzo rzadkie.

Ivette Guilbert, słynna śpiewaczka, a raczej szansonistka, która przed trzema laty popisywała się z takiem powodzeniem u Ronachera w Wiedniu, jak rozgłosiły dzienniki, ma wyjść za mąż za bankiera Hirscha. Jeden z reporterów zapytał ją, czy to prawda? Otrzymał odpowiedź następującą: — Być może, iż kiedyś porzucę stan panieński, a bo może i nigdy. Ale to pewna, że nigdy żyda nie poślubię. Posiadam dziś majątku miljon franków, lecz zawdzięczam go tylko mojej pracy i talentowi, bo kochanków nigdy nie miałam. W tym roku jadę na dwa lata do Ameryki i zarobię drugi miljon. Potem cofnę się do życia prywatnego. Panu Hirschowi zawdzięczam, że dzięki jego radom wygrałam na giełdzie 150.000 franków. Po za sferą jednak interesów finansowych, nic mnie z nim nie łączyło i łączyć nie będzie.

Zdaje się, że pan bankier, przeczytawszy to oświadczenie, zrobi dość kwaśną minę.

Ze statystyki militarnej. Z powodu hałaśliwego ostatniego obchodu zwycięstw niemieckich w r. 1870 *Indépendance Belge* podaje następujące cyfry o liczbie wojsk europejskich, w stosunku do ilości mieszkańców. Rosja w czasie pokoju posiada pod bronią 850.000 żołnierzy, czyli 9 żołnierzy na 1.000. Po Rosji idą Niemcy i Francja, z których pierwsze tylko 580.000 żołnierzy, czyli 13 żołnierzy na 1.000 mieszkańców i druga 512.000 żołnierzy, czyli 14 na 1.000 ludności. Następnie idzie Austrja, która ma pod bronią 380 000 ludzi (10 żołnierzy na 1.000 mieszk.), Włochy 300.000 (10 żołnierzy na 1.000 mieszkańców); Anglja rozporządza armją 230.000 (6 żołnierzy na 1.000 mieszk.); Szwajcarja 131.000 wojska (45 żołnierzy na 1.000 mieszkańców); Hiszpanja 100.000 (6 żołnierzy na 1.000 mieszk.) i Belgja 31.000 wojska (czyli 8 żołnierzy na 1.000 mieszkańców). Rosja i Francja w połączeniu, w czasie pokoju, mają do rozporządzenia 1,400.000 wojska, w czasie zaś wojny wysłać mogą na plac boju około 9,700.000 wojska). Siły wojenne trójprzymierza w czasie pokoju wynoszą 1,192.000 żołnierzy, a w czasie wojny Niemcy, Austrja i Włochy wysłać mogą 7,700.000 wojska. Te olbrzymie armje, te niemal całe narody pod bronią będące, kosztują Europę $5^1/_2$ miljarda franków rocznie.

W fabryce mozaik w Watykanie, gdzie wyrabiają kopje słynnych obrazów religijnych z kawałków szkła kolorowego (skala farb liczy do 10.000 odmian) kończą obecnie wielki obraz, przedstawiający św. Marcjala i św. Walerję. Mozaikowy ten obraz przeznaczony jest dla kościoła św. Piotra, gdzie, jak wiadomo, w ołtarzach, znajdują się mozaikowe kopje arcydzieł pędzla, jak: Przemienienie Pańskie Rafaela, Spowiedź św. Hieronima przez Domenichina i t. d. Św. Marcjal był biskupem w Limoges, dlatego też obecny biskup Limoges, msgr. Renouard, dał pieniądze na sporządzenie kopji. Oryginał jest pędzla malarza włoskiego, Spadarino, z roku 1663-go. Siedmiu artystów pracowało przez trzy lata nad tą mozaiką. W grudniu obraz wstawiony będzie do jednego z ołtarzy w kościele św. Piotra.

Grobowiec Medyceuszów. We Florencji, z polecenia ministerjum oświaty, robiono poszukiwania ciał Juljana i Wawrzyńca Medyceuszów w sławnej kaplicy bazyliki św. Wawrzyńca, zawierającej wspaniałe a niedokończone rzeźby pomnikowe Michała Anioła. Po oderwaniu posadzki, ukazały się dwie drewniane skrzynie. W jednej z nich znaleziono szkielet i napis: Juljan de Medici. Czaszka nosiła ślady dwóch cięć pałaszem, tak samo i noga. Juljan został zabity, jak wiadomo, w katedrze florenckiej podczas sprzysiężenia Pazzich. Druga skrzynia zawierała szczątki Wawrzyńca Medycyusza. Odfotografowano je i przywrócono grób do dawnego stanu.

Nekrologja. Jan Pułczyński, fotograf, lat 18, zmarł w Krakowie 10 bm.

Cecylja Karolina z Cerbów Schmidtowa, obywatelka m. Krakowa, właścicielka Krzywaczki, lat 80, zmarła w Krzywaczce d. 10 b. m.

Joanna z Kotulińskich Łabusiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, lat 77, zmarła d. 11 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W Christjanji (Norwegja) olbrzymiego powodzenia doznał dramat G. Heiberga p. t.: „Wielki los“. Autora i artystów wywołano 20 razy.

* Blumenthal za prawo przedstawienia na scenach amerykańskich „Hrabiny Fritzi“, otrzymał od kierownika teatru w Nowym Yorku msr. Augustyna Daly, czek na 10.000 marek.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę 12 bm. „Stare długi“ i „Na marne“, po raz drugi. W niedzielę dnia 13 b. m. „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szylera, z pp. Kotarbińskim i Rygierem w głównych rolach. W poniedziałek 14 bm. teatr zamknięty.

Jacenty Replika

poemat wesoły w dziesięciu pieśniach.

Napisał

***Teodor Nałęcz** (Smolarz).*

(Ciąg dalszy).

Pieśń siódma.

Bohater zostaje małżonkiem, poczem pokazuje się, że żona bohatera jest czarownicą, straszne i ładne, ale i smutne do czytania.

Małżeństwo istna to łapka na szczury,
Która z szybkością ofiarę pochwyca,
A w której zamiast ze słoninki skóry,
Stoi nadobna wdówka lub dziewica.
Jak mile pachnie słoninka szczurowi,
Chciałby jej ugryźć odrobinę, kapkę,
Tak też dziewica pachnie młodzianowi.
Roznamiętnionem okiem patrzy w łapkę,
Nęcą go słodkie małżeńskie rozkosze,
Myśli, „mieć żonkę, to uroczo, ładnie!“
Oszołomiony zbliża się po trosze
I już jest w łapce — i łapka zapadnie!
Z początku miłe małżeńskie radości,
Później trosk wiele udręcza nieznośnie,
Ten, co ku żonie czuł ogrom miłości,
Pragnął, by uciec aż tam, gdzie pieprz rośnie!
Gdyby Jacenty mnie był się poradził,
Dałbym mu radę nie pożądać żony!
Ale na niego djabeł się zasadził,
Pojął małżonkę i już ożeniony.
Czy piękną była? jesteście ciekawi;
Rzecz tę wyjaśnić, trudność jest niemała,
Kronika o niej tylko tyle prawi,
Że już czterdziestkę i to z czubkiem miała.
Że do ogórka nos jej był podobny,
Że w buzi nieco zęby jej sterczały,
Z tego możecie jej obraz nadobny,
Gdy potraficie, złożyć sobie cały.
Posagu, marnej nie miała mamony...
Lecz za to cnotę, skarb cenny i drogi,
Co być nie może przez ogień zniszczony,
Co go wziąć nie chce nieprzyjaciel srogi.
Z rodu starego, bo przez wujecznego
Stryja prababki z macierzystej strony,
Z żoną furmana Fryderyka Wielkiego,
Był stryj jej dziadka spowinowacony.
A tego stryja babki, wuj cioteczny
Przez brata wuja, dziadka po kądzieli,
Był spokrewniony, jako brat stryjeczny
Z Twardowskim, co go djabli zabrać chcieli.
Przykro mi wyznać, ale prawdę lubię,
Że mój bohater nie czuł szczęścia w duszy,
Bo ledwie tydzień przeminął po ślubie,
Kwaśną miał minę i zwieszone uszy.
Lecz nie ma dziwu, bo wszak wszyscy wiecie,
Że teraz mody w małżeństwie są nowe.
Nie ma miodowych miesięcy na świecie,
Ledwie godziny istnieją miodowe.
Ergo więc zacny Jacenty bohater,
Nie mógł się długo żoną rozkoszować
I nieraz skoczyłby w wulkanu krater
By się przed złością swej żonki salwować.
Jak cierpiał, pojmie, kto posiadał żonę;
Żona ideał czasem w gardle kością,
A cóż dopiero, gdy w niej złe skupione,
Gdy cała jedną wielką jest zdrożnością.
Jacenty byłby znalazł może wreszcie
Modus vivendi, ale cóż, niestety,
Żona strojami chciała słynąć w mieście,
A na to trzeba wiele mieć monety!
Z szczytnem zaparciem, Jacenty bohater
Dawał korony, ale że kieszenie
Nie są bezdenne, jak wulkanu krater,
Zabrakło koron, a z tego zmartwienie...
By zyskać pieniądz, wysprzedał nareszcie
Bieliznę, buty i wszystkie ubrania,
Znękany chodzi w pantoflach po mieście,
Prawniczą nagość dokładnie osłania
Starą, wytartą peleryną żony.
Klnie na wstydliwość, co nagość kryć każe,
Ewę, bo przez nią raju pozbawiony,
Przeklina postęp, bo z postępem w parze
Idzie rozrzutność. Dawniejszemi czasy
Ewie za ubiór służył liść figowy,
Dziś na balową suknię, sprzedasz lasy,
A żona gołą najmniej do połowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

— Posłaniec!
— Jestem.
— Pójdziesz na kolej. Przyjeżdża dziś moja teściowa. Pomożesz jej odebrać bagaż i odwieziesz tę panią do domu. Za powrotem dostaniesz 50 centów.
— A jeżeli ta pani nie przyjedzie?
— W takim razie... w takim razie... dostaniesz guldena.

Lokator: — Czy to prawda, stróżu, że dzisiejszej nocy okradli kogoś w sąsiednim domu?
Stróż Gapski: — A juści prawda, ale się zara wydało.
Lokator: — Któż to okradł?
Stróż Gapski: — Kto okradł, to jeszcze niewiadomo, ale już wiedzą kogo okradli.

Z aforyzmów mędrca.
Przysłowie „mędrszy ustępuje głupszemu“ musiał chyba wymyślić jakiś głupiec.

Każdy plagjat jest wypisanem samemu sobie *testimonium paupertatis*.

Krótka spódniczka córki, przedłuża młodość matki.

Cnoty bywają podziwiane, występki zaś naśladowane.

Im kto chętniej rozmawia z sobą, tem niechętniej z ludźmi.

Kto się nie boi życia, ten się z pewnością i śmierci nie boi.

Miłość jest najpiękniejszą formą egoizmu, egoizm najbrzydszą formą miłości.

OSTATNIA POCZTA.

Agramer Ztg donosi: Biskup Strossmeyer przysłał banowi na piśmie usprawiedliwienie, iż nie weźmie udziału w uroczystościach, projektowanych z okazji pobytu cesarza w Zagrzebiu, a to z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia.

W Konstantynopolu, komitet armeński, jak rozmaite oznaki wskazują, rozwija w dalszym ciągu działalność, zmierzającą do podtrzymywania rozdrażnienia. Ponownie obiegają pogłoski, według których komitet macedoński nawiązał stosunki z komitetem armeńskim i przygotowuje tu zamachy. I ze strony tureckiej także usiłujące się z pod kontroli żywioły podtrzymują wzburzenie przez alarmujące pogłoski i w rozmaitych częściach miasta rozlepiają plakaty podżegającej i karygodnej treści. Od czasu ostatnich wypadków, o których donoszono, nie zaszły żadne nowe wykroczenia. Straż, pilnująca Yldiz Kiosku, została wzmocniona. Dodatkowo zapewniają, że przedsięwzięte przez dragomanów ambasad próby pośrednictwa spełzły na niczem. Do trzech kościołów, w których znajdują się zbiegowie armeńscy, nie odcięto dowozu żywności.

Przyaresztowany w Paryżu Schwarz, podejrzany o szpiegowstwo, jest Alzatczykiem. Mówi bardzo źle po niemiecku i wiadomość rozpuszczona przez dzienniki paryskie, jakoby był dawniej wojskowym *attaché* ambasady niemieckiej, jest pozbawioną wszelkiej prawdy. Zdaje się, że był on dawniej używany przez Francuzów do szpiegowania Niemców, a potem porozumiał się z Niemcami, aby szpiegować Francuzów i obie role odgrywał równocześnie.

Rzymska Rada miejska postanowiła przyjąć uroczyście króla Karlosa portugalskiego, jako pierwszego władcę katolickiego, przybywającego w mury nowoczesnego Rzymu.

Z powodu groźnego położenia na Wschodzie, rząd grecki zatrzymał pod chorągwiami ostatni kontyngens żołnierzy, który już miał być rozpuszczony. Wysłał przytem okręt wojenny do Konstantynopola celem zabezpieczenia swoich poddanych.

W ostatnich dwóch dniach zaszły znowu rozruchy w Konstantynopolu, ale bez większego znaczenia. Do niedzieli wydano patrjarchatowi zwłoki 83 zabitych Armeńczyków.

Korespondent *Standarda* donosi, że W. Porta przyjęła przedłożenia mocarstw w sprawie reform z małemi zmianami. Ambasadorowie kładą główny nacisk, aby dekrety były natychmiat ogłoszone. Tenże korespondent donosi, że mocarstwa nastają, aby Turcja wysadziła komisję, mającą się zająć ukaraniem winnych ostatnich rozruchów. W komisji mają wziąć udział delegaci europejscy.

Okazuje się, że ruchem armeńskim kierują komitety w Londynie, Atenach i Konstantynopolu. Armeńczycy odrzucają ubrania tureckie i zaczynają nosić się po europejsku. W. Porta sprawuje rządy nominalne, istotnie zaś rządzi kamaryla staroturecka w pałacu sułtańskim, która używa uzbrojonych softów za narzędzie. Softowie nie tylko mordowali na ulicach, ale napadali na cudzą własność i grabili ją.

Nowoje Wremia donosi z Władywostoku, że dzienniki chińskie, wychodzące w Szanghaju, potwierdzają wiadomość o zgodzeniu się cesarza chińskiego na budowę kolei Szanghaj-Sutschu-Bakschi-Tschipkian-Nankin. Tajne rozporządzenie wskazuje bezzwłoczne jej rozpoczęcie. W Tien-Tsin zostanie założony Uniwersytet na sposób europejski.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 października (rano). Szef sekcyjny w ministerjum spraw zagranicznych, Posseti, mianowany posłem na dworze włoskim.

Wiener Zeitung ogłasza następujące nominacje i przeniesienia: Dyrektor gimnazjum w Brzeżanach, Sienkiewicz, mianowany dyrektorem gimnazjum w Drohobyczu; profesor gimnazjalny w Brodach, Bańkowski, mianowany dyrektorem gimnazjum w Sanoku; dyrektor gimnazjum drohobyckiego, Zych, mianowany dyrektorem gimnazjum w Buczaczu.

Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 22 b. m.

Budapeszt 12 października (rano). W Izbie poselskiej, minister spraw wewnętrznych, odpowiadając na interpelację, rzekł, że upaństwowienie policji w całym kraju jest koniecznością niezbędną.

Konstantynopol 12 października (rano). Utrzymują tu za rzecz pewną, iż komitety macedoński z armeńskim zlały się, aby potrzymywać agitację, w czem im mimowoli dopomaga partja staroturecka. Co chwila pojawiają się podburzające ogłoszenia. Opróżnianie kościołów odbywa się w dalszym ciągu.

Hawanna 12 października (rano). Powstańcy rzucili znów bombę dynamitową na pociąg wojskowy. Jedna osoba zabita, 6 ranionych.

Paryż 11 października (w południe). Rada ministerjalna otrzymała urzędową depeszę z Majungi, że dnia 30 września po świetnie stoczonej bitwie, Tananariva została zajęta. Dnia 1 bm. rozpoczęły się układy pokojowe, które pod wieczór tegoż dnia doprowadziły do zawarcia pokoju. Jenerał Metzinger został zamianowany gubernatorem Tananarivy. Rząd wysłał do jenerała Duchesne depeszę tej osnowy:

Pańskie podziwienia godne wojska, zasłużyły się około Francji i ojczyzny. Rząd dzięki ci składa jenerale za wielką usługę, jak oddałeś Francji i za przykład, którym przyświecasz. Okazaliście, że nie ma przeszkody ani niebezpieczeństwa, któregoby nie można pokonać metodą, odwagą i krwią zimną.

Jenerał Duchesne otrzymał wielką wstęgę legji honorowej.

Paryż 11 października (w południe). Odnośnie do warunków pokoju, protektorat nad Madagaskarem, na mocy instrukcyj udzielonych jenerałowi Duchesne, będzie spoczywał w rękach Francji, ze wszystkiemi konsekwencjami. Cała administracja wyspy, zostanie powierzoną tylko Francuzom. Królowa prawdopodobnie pozostanie na czele Howasów, z ministerjum złożonem z tubylców. Obecny pierwszy minister, jako podżegacz do wojny, musi ustąpić ze stanowiska.

Dziennik *Temps* pisze: „Dzień 30 września 1895 r. należy do tych ważnych wypadków, które naród zachowa długo w pamięci. Data ta, spełniła bowiem życzenia narodowe“.

Rada ministerjalna uchwaliła wybicie medalu pamiątkowego dla żołnierzy, biorących udział w wyprawie madagaskarskiej.

Madryt 11 października (w południe). W arsenałach państwowych pracują dniem i nocą. Szesnaście okrętów zaatlantyckich będzie przerobionych na cele wojenne. *Imperial* utrzymuje, że środki te są na ten wypadek zarządzone, gdyby Stany Zjednoczone uznały Kubańczyków za stronę wojującą. Sąd wojenny w Hawanie przewódcę powstańców Amezagę skazał na śmierć. Konsul angielski z Neuvitas na Kubie połączył się z powstańcami.

Belgrad 11 października (w południe). Ristic pojednał się z królową Natalją.

Sosnowice 11 października. Otwarcie uroczyste wystawy przemysłowej tutejszego okręgu odbyło się dziś w południe.

Naczelnik kraju hr. Szuwałow przybył tu wczoraj wieczorem i stanął w domu fabrykanta Dietla. Wystawa urządzona w pałacu hr. Renarda. Uczestników zaprosił na śniadanie powitalne dyrektor kopalń Renarda, p. Mauwe, po akcie otwarcia.

Berlin 11 października. Zapewniają, że Hammerstein z teki swojej wyjął około 14 listów, kompromitujących szereg osób i pozostawił je przyjaciołom swoim w Berlinie do ogłoszenia. W wielu z nich mieści się istota przestępstwa obrazy majestatu.

Petersburg 11 października. *Nowosti* donoszą, iż obecnie przygotowuje się 2 miljony listów: depozytowych, metalicznych, kwitów nowego wzoru, wartości 5, 10, 25, 50, 100 i 1.000 rs., oraz 100 miljonów banderoli herbacianych sześciu kolorów na ceny rozmaite.

Petersburg 11 października. Wobec zamierzonego wprowadzenia w Królestwie Pol. nowej ustawy miejskiej, w tych dniach wyjeżdża także dyrektor departamentu gospodarczego w ministerjum spraw wewnętrznych, Kabat.

Petersburg 11 października. Nakazano utworzenie z dniem 1 stycznia 1896 r. (st. st.) oddziału balonowego w twierdzy kowieńskiej.

Wiedeń 12 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 400·75, Laenderbank 285·60, Staatsbahn 395·25, Lombardy 112·87

Gospodarstwo i handel.

Z kolei, Przystanek Horka, położony na szlaku Ołomuniec-Cellechowitz i otwarty dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego towarowego, zostanie otwarty z dniem 15 października b. r. dla nieograniczonego ruchu ogólnego.

Berlin 10 października. Na rynku jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2.55 m. do 2.80 m. za kopę przy potrąceniu dwóch kóp. na skrzyni. Na targu popyt był dziś lepszy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **6**·31 r., **8**·00 r., **8**·37 r., **10**·30 r., **2**·40 po połud. (błyskawiczny) **9**·15 w. i **10**·55 w. — **Do Rzeszowa 6**·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna 9**·05 r. i **7**·31 w **Do Mszany Dolnej**: 8·10 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny**: **5**·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej**: **6**·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki**: **8**·37 r., **12**·20 i **8**·10 w. — **Do Wiednia**: **7**·25 r **2**·31 po połud. (błyskawiczny) **3**·20, **5**·38 w i **10** w. **Do Wiednia i Warszawy**: **9**·25 r. i **6**·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5**·00 r., **7**·00 r., **8**·55 r., **2**·33 po połud. **8**·24 w. **2**·45 w. (błyskawiczny), **7**·42 w., **8**·20 w. i **9**·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej**: **10**·28 r., **4**·18 po połud. **6**·11 w. — **Z Suchej**: **8**·55 r. — **Ze Skawiny**: **7**·24 w. — **Z Kalwarji**: **8**·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki 8**·55 r., **11**·10 r. i **6**·45 w. — **Z Wiednia**: **6**·06 r., **7**·33 r., **2**·34 po połud. (błyskawiczny) **8**·45 w. i **10**·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy**: **9**·37 r. **5**·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 października — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 50	Anglobank	176 —
Renta austr. srebrna	100 95	Union	340 50
Renta austr. 4% złota	121 40	Bankverein	169 25
Renta austr. 4% koronowa	101 10	Akcje Länderbank	285 20
Akcje bank. aust.-w.	1066	„ kol. Kar. Lud.	221 50
„ kredytowe	400 60	„ „ lwowsko-czerniow.	307 —
Londyn	120 40	„ „ połudn.	112 75
Napoleony	9 55½	Elbenthal	279 75
Dukaty	5 69	Nordbahn	3525
Marki	58 90	Staatsbahn	393 —
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	101 20
4% „ „ złota	121 50	Akcje tytoniowe	233 —
Losy prem. węg	160 50	Ruble	129 50
Losy tureckie	75 —		

Berlin 11 października.

Banknoty austr.	169 50	4% Listy likw. pols.	68 95
Krótki Wiedeń	169 20	Renta włoska	89 10
Banknoty ros.	220 75	Akcj. austr. kred.	250 —
Listy zast. pols.	219 50	Ultimo Ruble	220 50

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr po 8 centów, dostać można codzień w sklepie spożywczym słodkie i kwaśne

Marji Paryl w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki szneIowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem.
2462 15 20

KOTKA
biała, w czarne łaty, zginęła z domu przy ul. Krowoderskiej. Łaskawy znalazca zechce ją oddać za wynagrodzeniem sowitem przy ul. Warszawskiej L. 4, I. piętro. 2715

RETUSZER
zaraz **potrzebny** na wyjazd. Wiadomość w Zakładzie fotograficznym **W. Nawojowskiego.**
2716 1—2

Gospodyni i zarazem **kucharka** w średnim wieku poszukuje miejsca od 15 b.m. Łaskawe zgłoszenia ul. Czarnowiejska Nr. 1. na parterze u **Pawła Książka.**
2694 2—3

Słuchacz filozofii 2690
poszukuje lekcji w Krakowie. Wiadomość pod lit. **W. W.** w Adm. „Głosu „Narodu".

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina

Gabryelska Krzysztofory Kraków
2657 12 12

Krakowska ajencja handlowa
Ekonomisty Narodowego, ul. Łobzowska L. 6
2714 podaje do wiadomości, że 1—3
Doborowe gatunki wędlin i masła
które znajdują się w sklepie wyżej wymienionej ajencji, można również nabyć w sklepie
p. Marji Madejskiej, ulica Sienna Nr. 15.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem
przy ul. Florjańskiej 51
DRUGI SKLEP
z wyrobami masarskiemi.
Polecając się łaskawym względom, pozostaję z wysokiem poważaniem
3703 3—4 **Józef Bialik.**

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 12-go Października

I. Zupa grzybowa; Rosół z makaron. domow.; Consomme tomates
II. File z sandacza au vin blanc; Jajka pod beschamelem; Kołdony litewskie; Szt. mięsa garnirowana
III. Rostbeuf angielski; Perlica młoda z sał. franc.; Zrazy mołdawskie; Filet de veau a la Radziwił
IV. Seweryny owocowe; Karafjoł z masłem; Galaretka brzoskwiniowa; Sery — Owoce — Kawa.

Apteka w Krakowie
2—3 każdego czasu 2699
do wydzierżawienia.
Warunki tylko za osobistem zgłoszeniem u Dra Skalskiego w Samborze.

OSOBA
inteligentna poszukuje miejsca do zarządu domem, z czem obznajmiona dokładnie, jak również na gospodarstwie wiejskiem zna się wybornie, oraz i krawieczyznę zna doskonale. — Poste-restante **Kraków „M. M. L. 3."** 2717 1—4

Były obywatel z W. Ks. Poznańskiego **szuka umieszczenia jako kasjer, racbmistrz, buchhalter, magazynier.** Bliższa wiadomość przez Wielmożnego *Kozłowskiego*, ulica Gołębia, biuro Weteranów w Krakowie. 2712 1—2

Leśnictwo Zassów pod Czarną

8—10 (*op. Zassów st. kolei i tel. Czarna*) 2630
poleca do kultur jesiennych: **Wszelkie gatunki krajowych drzew leśnych,** tudzież **ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.**—Cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco.—Wysyłka od 5 października.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
W Sobotę dnia 12-go b. m.
STARE DŁUGI
sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (po raz 2) — i
NA MARNE
sztuka w 1 akcie wierszem dra Lucjana Rydla (po raz 2).
Początek o godz. **7**-ej, koniec o **10** ej wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9 — 1 i od 3—8 wieczorem.

Poszukuje się kupna SKLEPIKU towarów mieszanych lub mleczarni. Zgłoszenia pod lit. „A. 7." poste-restante Kraków. 2710 1 0



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety kąpiel i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

MAJĄTEK ziemski 2713
w Galicji Zachodniej, **10 minut drogi od stacji kolejow.,** 900 morgów bardzo dobrej gleby, obszerny dom mieszkalny, piękne położony, budynki gospodarskie i znaczny żywy i martwy inwentarz w najlepszym stanie **do sprzedaży lub zamiany za dom w Krakowie.** — Wiadomość w kancelarji **adw. Dra Ungera w Krakowie, ulica Wiślna 2.**

Ogrodnik żonaty wykształcony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** od Nowego Roku O łaskawe Oferty uprasza pod lit. **A. F.** poste restante Kraków 1978. 2692

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału Krajowego z dnia 24 września b. r. do L. 60202 trwać będą godziny urzędowe w Krajowym Składzie Publicznym dla zboża, spirytusu i towarów. począwszy od 15 b. m. aż do dalszego odwołania od godz. 9 rano do godz. 3 po południu.
2708 2—3 **ZARZĄD.**

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalne i pierścionkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T Publiczność, że **z dniem 1 października b. r.** obejmuję

Restaurację

W HOTELU DREZDEŃSKIM
Piwo marcowe, pilzneńskie i okocimskie.
Wina krajowe i zagraniczne w najlepszym gatunku. Potrawy zdrowe na świeżem maśle.
Ceny bardzo umiarkowane.
Wobec tego, że przez **długie lata prowadziłem restaurację w Żegiestowie,** a następnie **w Kasynie oficerskiem w Krakowie** z najłaskawszem uznaniem tak ze strony P. T. Panów Wojskowych jak i Cywilnych, mam nadzieję, że i obecnie, objąwszy piękny lokal wraz z ogrodem, liczyć mogę na łaskawe względy, a mojem najusilniejszem staraniem będzie zasłużyć sobie na takowe.
Z uszanowaniem
2636 4—6 **M. Czajkowski,**
b. restaurator kasyna oficerskiego.